Rok II. Kraków-Podgórze, czwartek 28 lipca 1904 Nr. 171

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 8 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Niedołęstwo i brak kultury w Borysławiu.

Korespondent T. S. pisze w „Czasie": Od czterdziestu kilku lat kopią w Borysławiu wosk, od czterech lat naftę. Wydatki gminy borysławskiej wynoszą około 130.000 kor. rocznie. Na każdym kroku spotyka się ludzi zamożnych, mających wykwintniejsze przyzwyczajenia i posiadających środki na zaspokojenie tychże. To wszystko razem wzięte: ta produkcya roczna, reprezentująca kilkanaście milionów koron, ta względna zasobność gminy, ten stek ludzi, nie mających powodu odmawiania sobie czegokolwiek, powinnyby zrobić z tego Borysławia, rozsypanego śmiałym rzutem tuż u wejścia w romantyczną dolinę karpacką, jakieś siedlisko ludzkie, schludne i pokaźne, miłe oku wędrowca a dające mu jakie takie wygody. Przecież pieniądze te leżą na wierzchu dla każdego, kto się schylić raczy. Przecież zarobek suty czekał tu przez lata i na restauratora i na oberżystę i na kupca i na rzemieślnika. Czekał i nie doczekał się. Trzeba chyba napisać grzecznie do hakatystów z prośbą, żeby nam przysłali Niemców. Myśmy sami za wygodniccy, za ślamazarni, za opieszali, za niedbali. W Borysławiu pogodzono się już z myślą, że inaczej nigdy tu nie będzie, ale przechodzień, przybywający z daleka, buntuje się mimowoli przeciw takiej rezygnacyi słowiańskiej i protestuje przeciw argumentom, mającym usprawiedliwić to niechlujstwo, to zaniedbanie, tę niezdarność.

Zapewne, na głównej ulicy, podziurawionej i podkopanej, gmachów wspaniałych stawiać nie można, ale przecież tam, gdzie się może zmieścić brudna i niezamieciona garkuchnia, zmieściłby się tak samo mogła gospoda schludna i nie budząca wstrętu; gdzie się mieści hotel, którego widok odpędza wszelką myśl o noclegu, byłoby miejsce na zajazd, budzący w podróżnym zaufanie. Prawda, że nafta może się kiedyś wyczerpać, ale po pierwsze nie stanie się to ani jutro, ani pojutrze, powtóre zaś chciejmy zrozumieć, że w każdem społeczeństwie pracowitem, przedsiębiorczem, zdrowem, byliby się znaleźli ludzie, którzyby się tam byli na zajazdach, restauracyach, sklepach, na rozmaitych przedsiębiorstwach, służących ku wygodzie i godziwej rozrywce, dorobili znacznego majątku i którzy już dziś patrzyliby spokojnie w przyszłość, oczekując bez trwogi okresu zmniejszonej produkcyi i skromniejszych dochodów.

Dajmy pokój marzeniom. W Borysławiu nowi przybysze sarkają, krzywią się, klną. Z czasem nabierają gustu tubylców. Przywykają. Istnieje nawet rodzaj borysławskiej tężyzny, chełpiącej się wszelkiemi niewygodami tutejszego życia. Słyszę, jak przy sąsiednim stole w restauracyi jakiś młodziutki nafciarz skarży się rozdrażnionym głosem na jadło, na niewygodę, na brak czystości.

— Aha! — odzywa się sąsiad wśród wesołego gwaru — nafta nie pachnie! U George'a we Lwowie przyjemniej? Nie narzekaj, bo z czasem przywykniesz, jak my wszyscy.

Płynie więc nafciarzom życie w chwilach wolnych od pracy na tej ulicy, pełnej na przemiany kurzu i błota, płynie w restauracyjkach żydowskich, w kawiarniach nocnych, w lokalach, w których nie widzi się czystego obrusa, ale za to dostać można najdroższych cygar i najdroższego szampana. Po obu stronach ulicy domki drewniane; a wszystko to: domy, restauracye, dorożki, wszystko żydowskie. Furman, kupiec, kelner, kelnerka — wszystko żydzi. Jakże się nazywa to „Corso" borysławskie, to zbiorowisko wielkiego pożądania milionów, wielkiego niechlujstwa, lekkomyślnego wyrzucania pieniędzy, ale za to także ogromnej pracy i śmiałych planów? Nazywa się ulicą Kościuszki. Ochrzciła ją rada gminna, rada, złożona z dwudziestu sześciu żydów i dziesięciu chrześcian.

Nie dajmy się opanować smętkowi. Nic nas w tem dziwić nie powinno. Ta ulica, to symbol naszego życia w Galicyi: dalekie echo wielkiego imienia i daleki blask wielkiej zorzy racławickiej; praca robotnika krajowego na usługach kapitalistów obcych; pochylone, podpierane domki, brud, szwargot i gospodarda żydowska w gminie. A na prawo i lewo Karpaty, porosłe ciemnym lasem iglastym, pełnym cienia, chłodu i woni żywicznej. Wieże wiertnicze docierają do lasu...

Anglicy w Tybecie.

Nietylko na Wschód japoński, ale także i na Tybet zwrócone są obecnie oczy całego świata. Aglicy podjęli przed rokiem wyprawę do tajemniczego, nieznanego Tybetu, nie żywiąc niby wcale zamiarów zaborczych i chcąc niby tylko porozumieć się z Dalaj Lamą, ale nie ulega kwestyi, że mamy tu do czynienia z bardzo doniosłym faktem, skierowanym i przeciw potędze Rosyi w Azyi i przeciw Chinom.

Śmiały oddział wojska angielskiego pod wodzą gen. Macdonalda i pułkownika Jounghousbanda, nie mogąc się doczekać wysłanników Lamy, musiał stoczyć kilka potyczek, zdobył tybetańską twierdzę Gyance — a w dniu 14 b. m. wyprawa angielska wyruszyła do Lhassy. Odległość pomiędzy Gyance a Lhassą obliczają na 200 kilometrów; jenerał



Z wyprawy angielskiej do Tybetu: Tybetańczycy strzelają do pozycyi angielskich. (Patrz artykuł).

Macdonald spodziewa się w dniu 5 sierpnia stanąć przed bramami tajemniczej **stolicy Dalaj Lamy**. Uczyni to niewięcej nad 10 kilometrów przebytej drogi dziennie. Na pozór bardzo nie wiele, wszakże jenerał Macdonald wiezie z sobą duży tabor juczny, drogi są złe i niepewne, wytknąć należy drogę etapową i trzebić okolicę. Jen. Macdonald już teraz myśli o tem, ażeby przewidywany na połowę września powrót kolumny swojej do Indyi zabezpieczyć. Przy wczesnej i długiej zimie w Tybecie, przy ciężkich mrozach tamtejszych i wynikających stąd niełatwych do przezwyciężenia trudnościach, program ten jest zrozumiały.

Lamowie t. j. mnisi tybetańscy głoszą przeciw anglikom „świętą wojnę“. Podobno z klasztorów tybetańskich 20000 mnichów wyruszą na bój z Anglikami, których siła wynosi 1000 żołnierzy, co prawda wybornie uzbrojonych, zaopatrzonych w działa Maximea, którym Tybetańczycy przeciwstawić mogą jedynie starożytne samopały. Ilustracya nasza przedstawia grupę wojowników tybetańskich ostrzeliwających pozycye angielskie.

Z zaboru Pruskiego.

Członek pruskiej Izby panów, Józef Kościelski, ongi ugodowiec i „przyjaciel“ Wilhelma — w miesięczniku angielskim „National Reviev“ zamieścił artykuł „Prusy i Polacy“. W artykule tym p. Kościelski wykazuje, w jaki sposób jeszcze za czasów Karolingów dzisiejsze prowincye wschodnie Prus były germanizowane. Cesarz Henryk Ptasznik uwalniał każdego mordercę, o ile ten przyrzekł, że uda się na wschód i rzemiosło swoje w stosunku do słowian dalej praktykować będzie. „To samo praktykuje się *mutatis mutandis* obecnie — mówi autor — i urzędnik, który z braku zdolności odpowiednich jest niemożliwy do użycia w własnym kraju, wysłany bywa na wschód, gdzie go czeka świetna karyera.

Pan Kościelski wspomina dalej, że Prusacy mają ciągle chrapkę na część Królestwa Polskiego, na tę część, jaka w latach 1795—1806 (t. j. aż do Jeny) należała do Prus.

Artykuł powyższy wzburzył bardzo żółć pruską. „Norddeutsche Allg. Zeitung“, organ kanclerza Bülowa zamieszcza przeciw Kościelskiemu bardzo ostry urzędowy komunikat, a różne hakatystyczne blaty żądają, aby Kościelskiemu wytoczony został proces o zdradę stanu. Najbardziej zabolała Prusaków rewelacya, że ostrzą sobie zęby na Królestwo Polskie (gdzie mają dzisiaj posterunki pruskie w centrach przemysłowych jak Łódź, Sosnowiec, Dąbrowa). Więc „Norddajczerka“ z oburzeniem pisze o „próbach zamącenia dobrych stosunków między Prusami a Rosyą“ i zaprzecza, jakoby Prusy miały apetyt na części terytoryum rosyjskiego. Ale to zaprzeczenie — jest raczej potwierdzeniem.

Służalstwo Prus.

Do jakiego stopnia w podłem służalstwie dla Rosyi posuwają się Prusy, o tem świadczy dosadnie proces w Królewcu, który się toczył przeciwko kilku obywatelom pruskim, oskarżonym o zdradę stanu przez wysyłanie pism rewolucyjnych do państwa rosyjskiego. Część oskarżonych została uwolnioną, lecz część skazana za tworzenie „związków tajnych“, jakkolwiek obrońcy wykazali, że państwo rosyjskie nie jest państwem prawnem.

Obrońcy udowadniali, że Rosya w stosunku do innych państw, posługuje się zbrodniczemi środkami, urągającemi poczuciu prawa, że wogóle w Rosyi nie można korzystać z takiej ochrony, jak przysługuje innym państwom. Proces był skandalem światowym, a Prusy wydały sobie świadectwo najpodlejszego serwilizmu wobec Rosyi.

Z KRAJU.

Spisy osob przebywających w uzdrojowiskach galicyjskich (spisy z przed tygodnia) wykazują w Krynicy 2.785 osób, w Szczawnicy 960, w Rymanowie 611, w Rabce 747, w Iwoniczu 1.183, w Truskawcu 1.113 i w Zakopanem 1.744 osób. Natomiast Jaremcze, któremu przepowiedziano, że rywalizować będzie z czasem ze Zakopanem, chyli się, jak stwierdzają pisma lwowskie, do upadku i goście przenoszą się do sąsiedniej Worochty, lub Jabłonicy.

Prusactwo nad Morskiem Okiem. Bezczelni Prusacy, ks. Hohenlohe i jego rządca Kögel w Jaworzynie, nie mogą strawić po dziś dzień wyroku sądu rozjemczego w sprawie Morskiego Oka — i próbują pieniaczyć się z hr. Zamoyskim przynajmniej w drodze cywilnej.

Od kilku dni nad Morskiem Okiem pracuje pod kierunkiem adjunkta p. Błahocińskiego, komisya sądu w Nowym Targu. Spowodował ją ks. Hohenlohe, który zaskarżył hr. Zamojskiego o 649 koron tytułem odszkodowania za drzewo, wycięte na spornym dawniej terenie na „Żabiem“, twierdząc, że las ten jest jego własnością. Sąd węgierski w Kieszmarku uznał się kompetentnym (!) i wezwał sąd powiatowy w Nowym Targu o przeprowadzenie oszacowania wyciętego drzewa. Zastępcy prawni hr. Zamojskiego zaprotestowali przeciw temu, aby wogóle tę rekwizycyę tutejsze sądy wykonywały, jednakże sąd obwodowy w Nowym Sączu wykonanie tego wezwania zarządził (!!).

Wskutek tego przybyła tu 21 bm. komisya sądowa wraz ze znawcami i zastępcami stron. Z ramienia ks. Hohenlohego występował jako znawca p. Norbert Stavacs, rządowy nadleśniczy węgierski, z ramienia hr. Zamojskiego p. Stan. Damaradzki, zarządca lasowy z Poronina, a z ramienia sądu w N. Targu p. Michał Kabłak, inspektor lasowy z Nowego Targu. Ks. Hohenlohego zastępował adw. dr Kohn, hr. Zamojskiego dr Borowicz, obaj z Nowego Targu.

Oględziny przedsięwzięto z nadzwyczajną dokładnością i skrupulatnością, a doprowadziły one do wyników, niekorzystnych dla powoda. Zaprzysiężeni dwaj znawcy orzekli, zgodnie, że wycięcie tych drzew w tych warunkach na Żabiem było koniecznem dla rozwoju drzewostanu wyczyszczeniem lasu i że te wykroty żadnej nie przedstawiają wartości, że więc pretensya ks. Hohenlohego jest zupełnie nieuzasadnioną. Orzeczenie p. Stavacsa wypadło inaczej, ocenił on bowiem to drzewo na 649 kor. Komisya ukończyła

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

24

W jakimże celu zabrała dozorczyni trupa Rapera, jeśli nie dla zwiększenia swej nad nim przewagi i dla użycia jej przeciw niemu, Dick Morganowi?

Zniknęło również pismo z wyznaniem Artura Rapera. W jakimż celu wzięła je. Czy ponownie zamierzała oskarżyć go też o spełnione zabójstwo na wypadek, gdyby nie spełnił przyrzeczenia co do jej poślubienia? Czy to możliwe, czy dopuszczalne?

Blizko godzinę rozważał już podobne ewentualności, a jednak z upływającą sześćdziesiątą minutą nie posuwał się ani o krok naprzód. Zapominał o tem niestety, że już samo przedłużające się badanie jakiegoś zadania zbliża z koniecznością jego rozwiązanie.

Z drugiej strony był przecież pewny, iż nie zawisnął nad nim nawet cień podejrzenia o zabójstwo żony Rapera, zaś ze strony męża zakryty listem, przyznającym się do samobójstwa, czegoż miał jeszcze obawiać się ze strony dozorczyni?... lub ze strony kogokolwiek innego? od świata całego?... Niczego.

Czy też ona stawiała sobie podobne pytania. Czy może odpowiedzią na nie miało być zabranie trupa i listu z zamiarem zgłoszenia się z tymi dowodami w późniejszym czasie? Wierzył najzupełniej, iż ona jest zdolną uczynić coś podobnego.

Pot kroplisty wystąpił mu na czoło; sam przez się wystawiał swój umysł na takie męki, że nerwy jego wstrząsały się nieustannie jakby niedomknięte okno, smagane burzą nocną.

Dick Morgan wstał i podszedł do swej karafinki z koniakiem — jakby do swego zbiornika odwagi — z której napiwszy się, poczuł się o wiele dzielniejszym. Tak postępują Holendrzy przed rozpoczęciem bitwy; mieszkańcy innych krajów osądzili przykład ten jako godny naśladowania, a czasami nawet konieczny. Podobnie zatem do krawca, który robi czasem człowieka, również fabrykant trunku wiskey — robi czasem także bohatera.

Ryszard Morgan należał do kategoryi ludzi, czujących potrzebę pomocy w chwili niebezpieczeństwa. Uciekał się do butelki, której zawartość uderzała mu do głowy. Sądził, iż w ten sposób ukryje swe tchórzostwo, jak struś, kiedy chowa głowę swą pod skrzydło w nadziei, iż w ten sposób ujdzie przed myśliwym.

Następnie zbliżył się do komina, zwrócił się plecami do ognia i grzał się. W ślad kroplistego potu, który mu zrosił czoło, uczuł zimno niezwykłe, straszliwe jakby dreszcze. Koniak popędzał mu krew, jakby nową siłą, ogień grzejący pobudzał go również mile. Pozostawał zatem w tej postawie, ciągle dalej myśląc.

Zdawało mu się naraz, że słyszy dozorczynię Mawning, mówiącą do niego: „Ukryłam trupa Artura Rapera w ten sposób, że gdy go odnajdą, muszą pana obwinić o spełnienie tej zbrodni. Jedynie list, wówczas przez niego napisany, mógłby z pana zdjąć ten ciężar podejrzenia. Nasze małżeństwo będzie stanowić cenę zamienną tego listu. — Chcesz pan go nabyć?“

Lecz przypuściwszy nawet, że takby powiedziała, któżby temu wierzył.

Myśl ta wykwitła mu uśmiechem na ustach, jakimś nędznym, nieznacznym uśmiechem, a tak bladym, że można się go było powstydzić. Nawet koniak nie przyczynił się do nadania mu pozorów odwagi.

A co ona zamierza uczynić, aby tylko módz jego wskazać jako sprawcę zbrodni?

Wszystko, co tylko potrafi usprawiedliwić podejrzenie.

Tego srodze się obawiał.

Ciąg dalszy nastąpi.

już swe prace i w niedalekim czasie zapadnie wyrok sądu nowotarskiego.

Że prusactwo i tym razem się sparzy, nie ulega wątpliwości. A mamy nadzieję, że górale oduczą także gajowych ks. Hohenlohego od ewentualnych dalszych prób buszowania po Żabiem.

Krynica 25 lipca. Sezon w całej pełni, a kuracyusze tutejsi już dawno nie pamiętają takiej cudnej pogody, jak tego roku. Nawet stosunki na Wschodzie nie odstraszyły gości z zaboru rosyjskiego, (którzy zwykle dostarczają największego kontyngentu kuracyuszów) nie odstraszyły w roku obecnym królewiaków od tłumnego przybycia do Krynicy. To też deptak roi się od mnóstwa pięknych par. — Szkoda tylko, że brak (chroniczna choroba, na którą wszystkie kobiece zdrojowiska cierpią) młodzieży, bez której życie jest bardzo monotonne.

Teatr lwowski, z całym swoim personalem, (prócz Kamińskiego) zjechał do Krynicy i zaczął szereg przedstawień Wyspiańskiego „Warszawianką". Artystów powitano burzą oklasków i kwiatami.

O wizycie ministra Giovanellego doniosły telegramy.

Festyn w połączeniu z loteryą fantową na dochód budowy pomnika Mickiewicza w Krynicy odbył się (dnia 17 bm.) i miał wielkie powodzenie. Dochód brutto wynosił 1080 K. Koncert chóru akad. krakowskiego wypadł również pod każdym względem znakomicie. Szczególnie podobał się śliczny i dźwięczny tenor p. Łowczyński i gra na fortepianie akad. Molknera. Po koncercie tańczono w przeszło 60 par do niestety dla rozbawionych pań zbyt wczesnego odjazdu akademików, do godziny 4 rano.

Ogólna ilość gości od 15 maja do 20 lipca br. wynosi 4124 osób. *Swój.*

Myślenice. (*Wystawa przemysłowa*). — Dnia 30 b. m. odbędzie się w tut. kościele paraf. o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo, po którem nastąpi otwarcie wystawy. Wieczorem tego dnia urządza komitet wystawowy zabawę z tańcami w gmachu „Sokoła". Dnia 31-go, t. j. w niedzielę, odbędzie się o godz. 3 po południu wielki wiec przemysłowy. Dnia 6-o sierpnia odbędzie się wystawa i premiowanie bydła włościańskiego. Dnia 7 sierpnia przedstawienie amatorskie w gmachu „Sokoła". Dnia 8 sierpnia Zjazd powiatowy „Kółek rolniczych", ciągnienie wystawowej loteryi fantowej i zamknięcie wystawy.

Kołomyja. (*Rocznica narodowa. — Misya. — Szpital*). — Ku uczczeniu pamięci męczenników narodowej sprawy, Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, urządza tutejsze „Koło Polek" w sobotę 30-go b. m. nabożeństwo żałobne, w którem o jak najliczniejsze wzięcie udziału uprasza wszystkich rodaków. Wieczorem tego dnia odbędzie się zebranie na cmentarzu przy krzyżu pamiątkowym.

Misyę polsko-ruską mieliśmy przez cały ubiegły tydzień. Udział wiernych, a zwłaszcza ludu ruskiego, mimo przeciwdziałania agitacyi ruskiej, był bardzo znaczny. Do uświetnienia tej uroczystości kościelnej przyczynili się ks. arcybiskup Teodorowicz i Weber.

Nowy budynek szpitalny, położony za miastem, w zdrowotnej okolicy, wyłania się powoli z rusztowań tak, że w sierpniu będzie oddany do użytku publicznego. Urządzony ma być wedle najnowszych wymogów hygieny i techniki.

Z Sanoka. (*Zmiana własności. — Posucha*) Przed kilku dniami dobra ziemskie Trepcza, pod Sanokiem, p. Juliusza Kozmy, przeszły w drodze kupna za 110.000 koron na własność p. Stanisława Nowaka, kupca nierogacizny w Posadzie Olchowskiej.

I nas straszliwa posucha nie minęła. Rzeka San, pierwsza po Wiśle, sączy się jak nić. W studniach wody brak, a kto jeszcze ma w swej studni odrobinę wody, to zamyka. Pola wyschnięte. W mieście trudno oddychać, tem więcej, że po każdym przejeżdżającym powozie, lub furze, albo przy lekkim powiewie gorącego wiatru, wznoszą się na ulicy tumany kurzu, prawie oślepiającego przechodniów. Prawda i to, że ulice rzadko bywają skrapiane.

Luźne strofy z cyklu „O kobiecie."

I.

Powiedz pani, zapytałem,
Raz pięknej panienki,
Jakie cnoty ci najmilsze
I jakie wdzięki?

Ta z mych zalet mi najmilsza —
Odrzecze panienka:
Która — moje przyjaciółki
Najbardziej nęka...

II.

Spojrzyj droga — rzekł kochanek,
Wznosząc oczy gorejące:
Jak z błękitów nam cudownie
Świeci słońce...

Prawda! — na to mu kochanka:
Wnet się spalę, jak kreolka!
Ach!... koniecznie mi potrzebna
Parasolka!...

III.

Żmijo! — rzecze mąż zdradzony:
Jakże byłem bezrozumny,
Gdym ci ufał, że miłości
Będziesz wierną, aż do trumny.

Na to żona: — Przysiąg moich
Nie zapomnę, nawet w grobie:
Ja miłości wierną jestem —
Lecz miłości — a nie tobie!

Noel.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 28 lipca.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Botwida, Wiktora i Innocentego. — Jutro w piątek Marty, Feliksa i Flory. — Pojutrze w sobotę Julity i Abdona.

Czwartek.

Teatr. W miejskim „Posłaniec nr. 6.666", operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera, o godz. w pół do 8 wieczór.

W parku krakowskim w teatrze letnim przedstawienie teatru Rozmaitości o g. 8 wiecz.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.

W parku krakowskim, w teatrze letnim, przedstawienie teatru rozmaitości o godz. 8-mej wieczór.

Operetka lwowska. Drugą atrakcyę sezonu „Świat na opak" daje dyrekcya po raz pierwszy w sobotę w wyborowej obsadzie. Pomysłu do tej operetki dostarczyła librecistom znakomita farsa naszego Fredry p. t.

Zbrodnia lekarza.

150

Czy Paulina kochała go prawdziwie? Czy wyrugowała z serca namiętne uczucie, po chłaniające ją niegdyś tak dalece, że mogła na chwilę zapomnieć o przywiązaniu do Maryi i wdzięczności dla Madelora?

Niepokój ten jednak ustąpił wprędce wobec dowodów tkliwego poświęcenia Pauliny. Przez ciąg dwóch lat był spokojny, ale teraz od pewnego czasu zauważył jakąś tajemniczość w zachowaniu żony, jakieś ukrywane wycieczki, które tłómaczyła w sposób niezręczny. Kilka razy wydalała się bez powodu na czas dłuższy z la Cendriére. Obawa zaległa duszę Josillet'a, postanowił rozmówić się z Pauliną. Ona jednak unikała tej rozmowy, a gdy mąż rozdrażniony nalegał, nie tając przed nią swego niepokoju, rzekła mu ze słodkim uśmiechem:

— Czego obawiać się możesz po mnie mój przyjacielu? Nie zapieram się, iż ukrywam tajemnicę, ale czyż nie powinieneś zaufać twojej żonie?

— Alboż godzi ci się mieć tajemnicę przedemną?

— To nie mój sekret, nie wolno mi go wyjawić.

— A gdybym go odkrył niespodzianie?

— Stanowiłoby to prawdziwe nieszczęście — odparła z powagą.

Josillet nic nie odpowiedział. Był przekonany, że Paulina nie zechce zaspokoić ciekawości jego, rachował tylko na własną czujność i na zrządzenie losu, iżby dowiedzieć się prawdy. Paulina równie uparta i przebiegła jak Josillet, podejrzywała, że mąż ją śledzi i podwoiła ostrożności. Przez dwa tygodnie wychodziła tylko na robotę w pole, a ponieważ Josillet towarzyszył jej zawsze, nie wydalała się nigdzie. Wieśniak zaczął udawać, iż zapomniał o całym zajściu.

Inny też smutny dramat rodzinny miał nowe nasunąć obawy.

Jednej nocy Marya zbudzoną została kwileniem dziecka, leżącego obok w łóżeczku. Berta miała gorączkę; zażądała wody.

Matka zaniepokojona nie chciała już się położyć. Dalszy ciąg nocy jednak upłynął spokojnie, dziecko, pokaszlując trochę, zasnęło.

Nazajutrz Berta, uśmiechnięta jak zwykle, bawiła się wesoło na dziedzińcu. Matka, patrząc na nią przez okno, cieszyła się widokiem zdrowej córeczki.

Wieczorem Berta dostała znowu trochę gorączki, ale usnęła spokojnie; podczas snu dopiero oddech jej stał się ciężki, świszczący. Kaszlała często, miała na twarzy gorączkowe wypieki, skórę rozpaloną, głos chrapliwy. Budziła się często, narzekając na ból gardła.

Marya czuwała przy niej; instynktem macierzyńskim odgadywała grożące niebezpieczeństwo. Ponieważ jednak nad ranem zatrważające symptomaty ustąpiły, matka uspokoiła się nieco. Dziecko spało spokojnie, oddech był równiejszy; dziewczynka obudziła się raźna, jak dnia poprzedniego.

W ciągu dnia rodzice zauważyli u niej niezwykłe podniecenie: policzki miała czerwone, puls przyśpieszony, oddech ciężki, a wieczorem, gdy tylko się położyła, zbudził Bertę atak gwałtowny duszności.

Marya zbladła; Jerzy sam zatrwożony w głębi serca, silił się na uspokojenie żony. Oboje stali pochyleni nad łóżkiem córki. Światło lampy, przyćmione zielonym abażurem, rzucało na twarz małej sinawy odcień.

Oddech Berty stawał się coraz bardziej świszczący; chwytała rączką za szyję, jakby odczuwała tam nieznośne duszenie. — Oczy, świecące gorączkowym blaskiem, zwracała z niepokojem na rodziców; twarz jej była nabrzękła, puls prędki, głos ochrypły.

Marya spojrzała na Jerzego, szepcąc z rozpaczy:

— Boże wielki, jeśli to trup!

Ciąg dalszy nastąpi

„Gwałtu co się dzieje“. Ujrzymy więc na scenie artystów w rolach i kostyumach kobiecych jako to: modystki, niańki, kucharki i t. p. zaś panie za ministrów, policyantów, terminatorów, listonoszów i t. p. Wspaniałe dekoracye i kostyumy, efektowny balet i orkiestra złożona z 40 osób, oraz pierwszorzędna reżyserya, składają się na całość wielce interesującą i zabawną.

Z wystawy metalowej. Z dniem 1 sierpnia biuro wystawy przeniesione zostanie z starej kamienicy w Rynku głównym na plac wystawowy i mieścić się będzie w ubikacyach kasowych w budynku pocyrkowym.

Z pośród ofert, które komitet otrzymał na oświetlenie elektryczne placu i budynków wystawy, wybrano ofertę firmy instalacyjnej „Sokolnicki i Wiśniewski“ we Lwowie.

Fundusz gwarancyjny wystawy wzrósł w ostatnich dniach do kwoty 3.350 kor. Rada powiatowa w Tarnopolu przystąpiła z deklaracyą gwarancyi. Należy się spodziewać, że oprócz dotychczas zgłoszonych udziałów do funduszu gwarancyjnego przez kilkanaście firm, rad miejskich, powiatowych, oraz osób prywatnych, wpływać będą dalsze deklaracye, szczególnie ze sfer najbardziej interesowanych.

Fabryka i odlewarnia maszyn ks. A. Lubomirskiego we Lwowie odmówiła wprawdzie obesłania wystawy z powodu, że po ciężkiem przesileniu, przeszedłszy niedawno w ręce obecnego właściciela, nie była do wystawy przygotowana. Zarząd fabryki jednakże zapisał się na liście gwarancyjnej. Jestto naśladowania godny przykład, jak wszystkie fabryki i firmy metalurgiczne winne pojmować swe obowiązki względem tej pierwszej krajowej wystawy z zakresu produkcyi metalowej.

Fundacya. Procent w kwocie 1839 koron od kapitału fundacyjnego ś. p. ks. J. Schindlera dla podupadłych rzemieślników będzie w roku b. rozdzielony tytułem zapomóg pomiędzy rzemieślników w mieście Krakowie w ten sposób, iż każda zapomoga wynosić będzie najmniej 200 a najwięcej 400 koron.

Do podania należy dołączyć kartę przemysłową, świadectwo moralności i świadectwo ubóstwa. Podania petenci mają złożyć na ręce przełożonego stow. przem., do którego należą, a to najpóźniej do dnia 31 sierpnia b. r.

Władze sądowe zapomniały przy wprowadzeniu nowej procedury sądowej, że oprócz personalu należało postarać się również o należyte powiększenie i umieszczenie wszystkich kancelaryi, to też jak nigdzie, tutejsze sądy są tak źle pomieszczone, że kiedy przyjdzie stronie odszukać jakąś kancelaryę, nie może sobie dać rady a adwokaci są wręcz narażeni nie tylko na straty materyalne, ale i inne nieprzyjemności. Nadprokuratorya, prokuratorya są oddzielone, jeden oddział sądu powiatowego karnego urzęduje przy ulicy Grodzkiej, a reszta przy ulicy Kanoniczej, oddziały sporne sądu powiatowego cywilnego są umieszczone w gmachu sądu krajow. cywil., reszta oddziałów urzęduje przy ul. św. Jana, a przecież gdyby zamiast tych dwóch przybudowek, postawiono jeden okazały i obszerny gmach, dałoby się wszystko dobrze i wygodnie pomieścić, tak — tylko wtenczas niemiałoby miasto cechy austryackich rządów.

Pioruny. Podczas onegdajszej burzy o godzinie 2 ej strażnik z wieży kościoła N. P. Maryi dał znać straży pożarnej, że w Dąbiu wskutek uderzenia pioruna wybuchł pożar. Natychmiast celem ugaszenia ognia wyjechał trzeci pluton straży pożarnej pod osobistym kierunkiem naczelnika p. Nowotnego, który przybywszy na miejsce w kilku minutach ogień zlokalizował. Spaliła się tylko stodoła ze zbożem gospodarza Puchały.

Dowiadujemy się ze stacyi pożarnej, że linie I. i III. telegrafu automatycznego zostały przez błyskawice uszkodzone.

Piorun wpadł też do restauracyi Federgrüna na rogu ul. Sławkowskiej przez drzwi, przeleciał przez sklep i dwa pokoje, wypełnione gośćmi i znikł dopiero na drucie elektrycznego dzwonka. Na szczęście żaden z gości nie odniósł szwanku. P. Federgrün zaś po zniżonych cenach począł sprzedawać „piorunkówkę“.

„Piękna Helena“ ściągła wczoraj do teatru wcale liczną publiczność. Oklaskiwano gorąco grę pp. Miłowskiej, Lelewicza, Okońskiego, Malawskiego i innych. W roli Kalchasa debiutował artysta sceny poznańskiej, p. Poleński, znany krakowskiej publiczności z teatru ludowego. Debiut wypadł wcale dobrze. Szczególnie maska i ruchy debiutanta były doskonałe.

Najechanie wózka przez kolej. O godzinie 6 rano jechał z mięsem, wózkiem, zaprzągniętym w jednego konia, Salomon Immerglück, ojciec siedmiorga dzieci, rzeźnik z Prądnika Czerwonego, drogą z Krowodrzy murowanej na ulicę Długą. Gdy wjechał na tor kolei północnej, prowadzący do magazynów węgla, najechały nagle na wózek wagony, właśnie przez służbę kolejową szybowane na tym torze, które z taką siłą uderzyły we wózek, że wywróciły go i potrzaskały w drobne kawałki. We wypadku tym, właściciel wózka odniósł poważne potłuczenia, tak, że wezwane pogotowie ratunkowe musiało chorego odwieźć bezzwłocznie do szpitala św. Łazarza. Koń nie odniósł żadnego pokaleczenia. Cały ten wypadek wynikł z niesłychanego niedbalstwa kolei północnej, gdyż, jak to na miejscu policya stwierdziła, brak jest nietylko ramp (!), ale nawet niema zwykłych tablic z ostrzeżeniem. Wagonów szybujących na tym torze nie można widzieć, gdy się jedzie od strony Krowodrzy, ponieważ tor zasłonięty jest wysokim parkanem. P. Immerglück poniósł w tym wypadku szkodę w kwocie 60 koron za mięso i 60 kor. za połamany wózek, nie biorąc odszkodowania za odniesienie obrażeń na ciele.

Kradzież pościeli. Wczoraj aresztowano na Kazimierzu niejaką Julię Parpau, znaną nałogową złodziejkę, niosącą pierzynę, z której posiadania nie umiała się wytłumaczyć. W kilka godzin po zaaresztowaniu Parpauowej, zgłosiła się na policyę stróżka domu pod l. 60, przy ul. Grodzkiej, z doniesieniem o kradzieży z ganku, na jej szkodę, pierzyny. Jak się okazało, pierzyna, odebrana Parpauowej była skradzioną owej stróżce, wobec czego pierzynę wydano właścicielce, a Parpauową zatrzymano w areszcie.

Ogień. Wczoraj rano wezwano straż pożarną na ul. Grodzką l. 59 do mieszkania adwokata dra Juliana Peipera, gdzie w kuchni zapaliła się podłoga. Przybyła straż ugasiła wkrótce ogień. Powodem zapalenia się podłogi było wadliwe ustawienie pieca kuchennego, który stał bezpośrednio na podłodze. Jak stwierdzono, belki tliły się już od dwóch dni i dopiero wczoraj, wskutek silnego dymu zauważono ogień.

W kiosku, obok teatru, zostawiła jakaś pani książkę do modlenia. Książkę tę można odebrać każdego czasu.

Stan pogody. Mimo, że wczoraj rano zachmurzone niebo kazało się spodziewać deszczu, około godz. 10 znów się wypogodziło, na niebie zabłysło jasne słonko, chmury powoli się rozeszły i znowu mamy pogodę. Powietrze nie zmieniło się wiele mimo deszczu wtorkowego, par nie zmniejszył się wcale. Prawdopodobnie więc będziemy mieć upały i dalej.

Z Ludwinowa. Do faktów, ilustrujących porządki gminne w Ludwinowie, dołączamy jeszcze jeden. Kilka dni temu chłopacy zapalili ściernisko. Spostrzegła to żona stróża nocnego i ugasiła ogień. Za parę godzin powtórzyła się ta sama historya i dopiero dzięki energii p. Żółtowskiego, obywatela z Ludwinowa, udało się ogień stłumić i zapobiedz nieszczęściu, bo pożar mógł się rozszerzyć na okoliczne wsie. Czy temu nie można zaradzić.

Ze Lwowa:

Telefonem. dnia 27 lipca.

Węgrzyn lwowski. Donieśliśmy w sobotę o udaremnieniu przez policyę zbrodni, której ofiara miała paść wdowa po radcy dworu, p. Kritschowa we Lwowie. Bliższe szczegóły tej sprawy są następujące: We Lwowie przebywa od lat wielu wyrafinowany oszust, Jan Napiórkowski, typ w rodzaju Węgrzyna itp. Przed kilku laty otrzymał on posadę dyetaryusza w dyrekcyi pocztowej. Przedstawiał się jednak wszędzie jako urzędnik pocztowy i w tym charakterze wszedł w dom pp. N., mieszkających przy ul. Łyczakowskiej. Chociaż oddawna żonaty, począł się starać o rękę córki tych państwa, którzy myśląc, że Napiórkowski jest kawalerem i uczciwym człowiekiem, zgodzili się na ten związek i urządzili nawet dość uroczyste zaręczyny. Na tych to zaręczynach nastąpiła „katastrofa“. Jeden bowiem z kolegów „oblubieńca“, przedstawiony przez niego jako wyższy urzędnik pocztowy, wypiwszy nad miarę, wygadał przed ojcem panny całą prawdę i zdradził, że Napiórkowski jest od lat wielu żonaty. Sprawa stała się skandaliczną i oparła się o prokuratoryę państwa, a Napiórkowski został z posady wydalony. I odtąd staczał się coraz niżej. Pozbawiony oparcia, jakiem dlań była posada przy poczcie, puścił się na śliską drogę hochstaplerstwa. Wyłudzał pieniądze wszelkimi sposobami, od kogo się dało i co się dało. Najodpowiedniejszą do tego celu drogą wydało mu się przedstawianie się jako dziennikarza; był nawet podobno współpracownikiem brukowego świstka „Karykatury“. Znaną jest jego historya z zeszłego roku. Oto Napiórkowski wysłał do kilku mężatek listy, grożąc, że jeśli mu się nie opłacą, opublikuje w „Karykaturach“ rzekome ich skandaliczne zajęcia. Sposób ten jednak nie był praktyczny, a odbił się na nim bardzo... dotkliwie, gdyż został przez męża jednej z tych pań porządnie laską obity. Nadto dostał się za to do aresztu. Odsiadując karę, poznał Napiórkowski niejakiego Popowicza. Znajomość z nim odświeżył Napiórkowski w ostatnich dniach i postanowił do spółki z nim dokonać zamachu rozbójniczego na p. Kritschową. O szczegółach i rozkładzie mieszkania p. Kritschowej poinformowała Napiórkowskiego b. służąca pani Kr., Helena Czapragowa, która od pewnego czasu utrzymywała stosunek z Napiórkowskim. Popowicz pozornie zgodził się na plan rabunku, dał jednak znać o całej sprawie agentowi Lieblichowi, który w nocy ptaszka przychwycił, wtedy gdy przystawiał do okien drabinę. W ten sposób został zbrodniczy zamach udaremniony a sprawca jego dostał się wraz ze swą „przyjaciółką“ do więzienia.

Napiórkowski zachowuje się w śledztwie cynicznie i udaje obłąkanego, oświadczając, że na podstawie świadectwa lekarskiego o stanie jego umysłu może robić, co mu się podoba. Policya odstawiła go wraz z Czapragową do więzienia karnego.

POŻARY.

Klęski pożaru walą się na biedny kraj jedna po drugiej. Po pożarze lasów w Niepołomicach, nastąpił pożar Brzeska, pożar Rozwadowa a obecnie spłonęło miastecz-

ko Sokołów. A pomijamy już dziesiątki drobniejszych pożarów... Z Kolbuszowy otrzymujemy następujący list:

Sokołów w płomieniach! Dnia 25 b. m. o godz. 7 wieczorem wybuchł pożar w Sokołowie, który zniszczył **doszczętnie całe miasto**. Sąd, urząd podatkowy, kościół, szkoły, bóżnica i apteka zgorzały.

Kolbuszowa. Wczorajszej nocy spłonęło miasteczko Sokołów. Pastwą ognia padł kościół, sąd, urząd podatkowy, urząd gminny, notaryat, probostwo, ogółem całe śródmieście, razem około 600 domów. Ocalało zaledwie kilka domów na przedmieściach. Straty ogromne. Prezydyum namiestnictwa wyasygnowało na doraźne zapomogi dla pogorzelców 3000 kor.

Piszą nam z Makowa:

Pożar łąk na Babiej Górze. W poniedziałek dnia 25 lipca br. z niewiadomych przyczyn zapaliła się wyschła z powodu upałów trawa na Babiej Górze, od strony węgierskiej. Ogień, podsycany silnym wiatrem, przeniósł się na stronę galicyjską i objął kosodrzewinę na przestrzeni kilku morgów. Pożar byłby objął lasy arcyksiążęce, tylko dzięki energii zarządcy arcyks. lasów, p. Rövera z Zawoi, pożar stłumiono.

Rozwadów. (tel. pryw.) Spaliło się tutaj pięćdziesiąt kilka budynków.

Huragan na zgliszczach.

Brzesko, 27 lipca.

Po strasznej katastrofie, która spadła na nasze miasteczko, nawiedziło nas drugie nieszczęście. Wczoraj po południu powstał nagle straszny wicher, podczas którego od strony Krakowa zaczęły nadciągać czarne chmury. Nastała ciemność tak wielka, że na kilka kroków nie było nic widać. Niekiedy tylko błyskawice oświetlały na chwilę ciemności, a wicher hulał po zgliszczach, wywracał wozy, zrywał dachy, wyrywał drzewa z korzeniami. — Wszyscy potracili głowę i nie wiedzieli co czynić. Wtem lunął deszcz ulewny z gradem. W jednej chwili ogrody i pola podmiejskie przemieniły się w jedno olbrzymie jezioro. Huragan hulał dalej, czyniąc spustoszenia ogromne.

Najcięższym ciosem jest zniszczenie kościoła parafialnego, uratowanego z takim trudem przez straż krakowską. Wicher powalił mur ogniowy na przepalony dach, przełamał go i zburzył sklepienie. Z całej świątyni pozostała tylko jedna kupa gruzów. Grad, wielkości jaj gołębich, wyrządził nieobliczalne straty w polach, które leżą teraz popękane nie pokryte już plonami.

Krakowski komitet ratunkowy.

Ze względu, że Brzesko w $^2/_3$ składa się z ludności żydowskiej, zawiązał się w **Krakowie komitet ratunkowy izraelicki**, w skład którego wchodzą pp. dr Gross, dr Frühling, dr Lachs, Bober, Einhorn i inni.

* *
*

Nędza w Brzesku jest s t r a s z n a. Wojskowość dla ludności dostarczyła namiotów i dostarcza chlebów, wypiekanych w Prądniku Czerwonym.



Jak portret cesarzowej chińskiej transportowano na wystawę w Saint Louis.
(Patrz. Ze świata: kronika ilustrowana).

Wojna rosyjsko-japońska.

Kuropatkin telegrafuje o klęsce pod Dasziczao.

Petersburg. Urzędownie. Jenerał Kuropatkin telegrafuje do cara Mikołaja pod datą 25 bm. Codzienne rekonesanse, przedsiębrane w ostatnim czasie w kierunku Kajczu i Siakhotan, wykazały, że grzbiety wzgórz i pochyłości na północ od Kajczu między linią kolejową a doliną rzeki Tsintsakho są **bardzo silnie obsadzone przez nieprzyjaciela i obwarowane.** Dnia 23 bm. o godz. 1 nad ranem rozpoczął nieprzyjaciel w sile dwu dywizyi ofenzywę, na froncie od linii kolejowej aż do doliny rzeki Tsintsakho. Nieprzyjaciel rozwinął od południa dywizyę piechoty między linią kolejową od zachodu a miejscowością Hotsiatsin od zachodu. Główną swoją siłę skoncentrował nieprzyjaciel w kierunku Datczapu a kawaleryę na lewym flanku. Nieprzyjaciel posuwał się naprzód dość powoli, przerywając kilka razy marsz. Otworzyliśmy silny ogień z **trzydziestu dział**, który skutecznie poparły bateryе naszej tylnej straży. Japońskie bateryе otworzyły ogień na wzgórza Makhundzuitsu i Yaltınza. **Nasze przednie straże opuściły wzgórza jedne po drugich.** Nasza tylnia straż strzelców otworzyła ze swego stanowiska między Czionti a Diafutzna i Portaitza ogień na japońską piechotę, maszerującą naprzód w kolumnach. Pułkownik Lesz cofnął na czas straż tylną na nowe stanowisko koło Daszapu. Marsz nieprzyjaciół od strony Tsielhou rozpoczął się o godzinie 9·30 przed południem. Nasz oddział obsadził obwarowaną pozycyę koło Infertczaja i Niandalin. W walce wysłali Japończycy blisko brygadę piechoty w kierunku Mentsiantsin i pułk piechoty w górę rzeki Tsintsakho. Koło godziny 3 po południu rozwinęli Japończycy między Mentsiahin i Szaohopa dywizyę piechoty, równocześnie pojawiły się na zachód od linii kolejowej nieprzyjacielskie kolumny w sile jednej brygady. O godz. 4 po poł. zaprzestał nieprzyjaciel marszu naprzód i wysłał spiesznie swe główne siły na Makhuntuica.— Wieczorem rozłożyły nasze wojska obóz we wskazanem sobie miejscu, zostawiwszy straże na obwarowanem stanowisku. **Nasze straty nie są znaczne. Skutkiem gorąca zdarzyło się kilka wypadków udaru słonecznego.** O godz. 5 rano dnia 24 bm. rozpoczęła się walka między strażami przedniemi w okolicy Tanczi. Dalszego sprawozdania dotąd niema. Dnia 21 bm. obsadzili Japończycy stoki wschodnie gór, położonych naprzeciw Skhanlin. Skutkiem tego nasz mały oddział obsadził wąwóz. Rano d. 22 bm. postanowił podpułkownik Dementiew obsadzić stoki połudn. wspomnianych gór, co też w południe się stało. Po południu przeszli Japończycy do ofenzywy ruchem okrężnym koło naszego prawego skrzydła. Z powodu dogodnego terenu zaczął nieprzyjaciel obchodzić także nasze prawe skrzydło. Na to nadeszły ku pomocy także dalsze oddziały Demetiewa. Oprócz tego zauważono akcyę znacznych sił nieprzyjacielskich w okolicy Joantun, 10 wiorst na południe od Siunuczeu. Równocześnie z marszem od Kaiczu na Dasziczao, który doprowadził do walki w d. 24 bm., rozwinął nieprzyjaciel tego samego dnia dwie dywizye w kierunku Haiczen, operacye jednak nie miały zdecydowanego charakteru. Na froncie wschodnim nie zaszła żadna zmiana. Według naszego rekonesansu skierował nieprzyjaciel część swoich sił na Sihojan.

Petersburg. (Oficyalnie). Telegram jen. Kuropatkina do cara donosi z dnia 26 bm. o godz. 2 po południu:

Dnia 25 bm. nieprzyjaciel obsadził **Dasziczao i okolicę.** Dotąd nie otrzymałem żadnych szczegółowych sprawozdań o walkach i stratach z dnia 23 i 24.

Dwa bataliony japońskie, które maszerowały w kierunku Siujan przez wąwóz Dalin w dolinie Kuaho, zostały przez od-

dział naszych strzelców z frontu i z boków przyjęte ogniem karabinowym. Na czele maszerująca kompania japońska cofnęła się w nieładzie, tracąc 50 ludzi.

Dnia 26 bm. otworzyły dwie japońskie baterye ogień z miejscowości Siaokuszan i Tufuszan, po chwili jednakże ogień ten ustał.

Tego samego dnia nieprzyjaciel nie posuwał się naprzód. Na linii Liaojan-Fengwangczeng i Liaojan-Saimatsi wszystko w spokoju.

Bitwa między Liaojang a Mukden.

Tientsin. Doniesienie Biura Reutera. Jak słychać, wczoraj została stoczoną między **Liaojangiem a Mukdenem** zacięta walka. Japońskie straty w walkach koło Niuczwangu w d. 24 i 25 b. m. wynoszą 380 ludzi.

Straty japońskie.

Tokio. (Biuro Reutera). Japońskie straty w bitwie pod Dasziczao wynoszą **800 ludzi.**

Władywostok. (Ros. aj. tel.). Z Czifu donoszą, że ostatnie transporty z rannymi i rozmaite inne okręty japońskie odchodzą do portu Modżi. Tam też został zaciągnięty uszkodzony przez władywostocką eskadrę okręt transportowy „Sadomaru“. Z pomocą wyjechał naprzeciw niego krążownik, jednak ugrzązł na mieliźnie. Na ratunek jego wysłano dwa okręty transportowe, jednak i te odniosły uszkodzenia, a jeden z nich nawet zatonął.

Eskadra władywostkcka.

Tokio. Eskadrę władywostocką widziano wczoraj o świcie o 60 mil angielskich od zatoki tokijskiej. Eskadra płynęła ku południowi.

Petersburg. Eskadrę władywostocką widziano przy wyspie Formozie, gdzie schwyciła jeden japoński okręt handlowy.

Wielki książe Borys.

Petersburg. Ros. aj. tel. donosi: Namiestnik Aleksiejew zarządził zamianowanie W. ks. Borysa Władymirowicza starszym oficerem do specyalnych poruczeń jenerała Kuropatkina. W ten sposób zaprzeczone zostały wszystkie pogłoski francuskich dzienników o W. ks. Borysie.

(Naturalnie trzeba było ze wstydu zaprzeczyć pogłoskom!)

Tientsin. Przydzieleni do trzeciej japońskiej armii obcy atache wojskowi odeszli na front armii.

Korsarstwo rosyjskie.

Londyn. (B. kor.). Zarząd Lloyda otrzymał doniesienie z Hongkongu, że parowiec „Caiphas“ został aresztowany przez statki rosyjskie.

Suez. Doniesienie Biura Reutera. Parowiec „Formoza“ został przez statek rosyjskiej floty ochotniczej „Smoleńsk“ zajęty.

Londyn. (B. kor.). Według doniesienia, jakie otrzymał Lloyd z Perim, parowiec angielski „City of Agra“ przejechał tamtędy. Sygnalizował on, że na morzu Czerwonem zatrzymał go wojenny okręt rosyjski.

Algier. (B. kor.) Okręt „Malacca“ wjechał tu do portu pod flagą rosyjską.

Algier. (B. kor.). Rosyjski i angielski konsul udali się wczoraj przed południem w galowych mundurach na pokład okrętu „Malacca“ i odbyli konferencyę z rosyjskim i angielskim kapitanem tego okrętu.

Angielski wicekonsul oświadczył sprawozdawcy, że wieczorem **rosyjska flaga ustąpi miejsca angielskiej.** Podczas przejazdu przez Morze Śródziemne „Malaccę“ eskortowały przez pewien czas angielskie okręty wojenne. Dziś będzie wysadzoną na ląd rosyjska załoga, angielska zaś przybędzie tu z Marsylii, by objąć służbę, poczem okręt odpłynie do swego pierwotnego celu, do Singapore.

Suez. (B. Reutera). W myśl wydanego zarządzenia, wszystkie na Wschód przeznaczone niemieckie parowce otrzymują od tutejszego rosyjskiego konsula paszporty wolnego przejazdu przez Morze Czerwone na wypadek spotkania się z rosyjskimi krążownikami.

Londyn. W Izbie gmin na zapytanie w sprawie konfiskaty okrętu „Malacca“ i innych na morzu Czerwonem, odpowiedział premier Balfour, że spodziewa się, że na następnem posiedzeniu będzie mógł w Izbie złożyć krótkie oświadczenie w tej sprawie.

Na dalsze zapytanie w sprawie zatopienia „Knight Comandor“ odpowiada, że z ubolewaniem musi stwierdzić, że według otrzymanych rano wiadomości, wypadek ten zaszedł. Z ludzi nikt nie zginął, minister obawia się jednak, iż w tym wypadku zaszło naruszenie prawa międzynarodowego.

Strejk nafciarzy.

Borysław. Wczorajszy dzień i dzisiejsza noc przeszły zupełnie spokojnie. — Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie przy **bardzo słabym udziale robotników.** Przemawiali: Drobner, Wohlfeld i Malej, wzywając **strejkujących do cierpliwości** i obiecując, że niebawem odniosą zwycięstwo. Po zgromadzeniu rozeszli się strejkujący do domu. W ciągu wtorku aresztowano 5 podejrzanych o uczestnictwo w pobiciu palacza firmy Anglo-Galician.

Koniec strejku w Równem i w Rogach.

Krosno. W Rogach, Równem, Bóbrce pracuje dzisiaj **200 robotników, więc około dwóch trzecich ogólnej liczby robotników.** W Potoku pracuje 27 robotników. Dzisiaj o godzinie 2 po południu miała się odbyć konferencya pracodawców w Krośnie. W innych kopalniach stan niezmieniony.

Francya a Rzym.

Klątwa na biskupa.

Paryż. O zatargu z Watykanem donoszą, że biskup z Lavalu Geay przesłał papieżowi pismo z usprawiedliwieniem, w którem między innemi oświadcza, że w obecnych stosunkach nie może się udać na wezwanie Kuryi do Rzymu. Z całą pewnością słychać, że ekskomunika na biskupa ma być bezpośrednio rzucona. W Watykanie panuje oburzenie, szczególnie z powodu ogłoszenia listów, jakie kardynałowie Vanutelli i Mery del Val wystosowali do biskupa.

Dijon. (B. kor.). Tutejszy biskup wczoraj odjechał do Rzymu.

Paryż. (B. kor.). Minister spraw zagranicznych, Delcasse, odroczył swój urlop na kilka dni z powodu sprawy biskupów w Dijon i Laval.

Walka o emigrantów.

Tryest. Wczoraj odbyło się tu ukonstytuowanie nowego Towarzystwa żeglugi austryacko-amerykańskiej, które powstało z dawnego podobnego Towarzystwa. Kapitał akcyjny podwyższono z 4 na 16 milionów koron, celem wybudowania dostatecznej liczby statków dla emigrantów austryackich do Ameryki. Do dyrekcyi weszli reprezentanci niemieckiego trustu okrętowego.

Szpiegowie rosyjscy w Galicyi.

Wiedeń. Przed trybunałem sądu krajkarnego w Wiedniu rozpoczęła się sensacyjna rozprawa przeciw **Ławrowowi i Dyrczowi,** aresztowanym w zeszłym roku w Krakowie. Sprawa jest bardzo tajemnicza. Oskarżeni, których identyczności stwierdzić nie można, obecnie wypierają się wszelkiej winy.

Demonstracye włoskie.

Tryest. Wczoraj wieczorem powtórzyły się demonstracye, przy czem aresztowano 28 osób, z czego 14 zatrzymano więzieniu. W domu, z którego oblano tłum wodą, wybito okna.

Muzeum w ministerstwie.

Paryż. Pod honorowem przewodnictwem prezydenta Loubeta, oraz pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Delcassego, otwarto wczoraj Muzeum w ministerstwie spraw zagranicznych. Do Towarzystwa tego muzeum przystąpili członkowie ciała dyplomatycznego. „Figaro“ donosi, że w muzeum tem znajduje się oryginalny rysunek cesarza Wilhelma, przedstawiający allegoryę z napisem: „Ludy Europy, brońcie swoich najdroższych dóbr!“ i pióro, którem książę Bismark podpisał pokoj paryski 1871 r.

Misyonarze-męczennicy w Chinach.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Szanghaju pod datą wczorajszą: Belgijski biskup z Iszang został zamordowany podczas podróży inspekcyjnej do Lichuen, w prowincyi Hupe, w połowie drogi z Iszang do Chuntung. Równoczeście z biskupem zamordowano też i jego brata i trzeciego jeszcze misyonarza.

Paryż. „Temps“ dowiaduje się z Tientsinu, że rząd francuski, który ma protektorat nad katolikami w Chinach, polecił swemu posłowi w Pekinie, aby zażądał zupełnego zadośćuczynienia za zamordowanie belgijskich misyonarzy.

Powstanie w Armenii.

Berlin. „Berl. Tegeblatt“ donosi z Konstantynopola o wybuchu wielkiego powstania w Armenii. Miasto Musz stoi w płomieniach. Kurdowie plądruja miejscowości, których **większa część mieszkańców tureckich jest wymordowana.**

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Portret cesarzowej chińskiej. W ostatnich czasach amerykańska malarka Miss Carl uzyskała pozwolenie wymalowania portretu chińskiej cesarzowej matki. Wedle chińskich zwyczajów przedsięwzięcie to było nadzwyczaj trudne, ponieważ dworski ceremoniał w Pekingu nie dozwalał cesarzowej na posiedzenia celem wymalowania portretu. Portret ten wymalowany przez Miss Carl przeznaczony na wystawę światową w St. Louis, był przez czas krótki wystawiony w ministeryum spraw zagranicznych w Pekingu, a następnie został wysłany do Ameryki. W celu przeniesienia portretu do najbliższej stacyi ułożono z pałacu specyalny tor kolejowy, na którym przewieziono go w skrzyni owiniętej w żółte, jedwabne zasłony. Wzdłuż toru stały warty wojskowe, które prawdziwie po chińsku, wozowi, mieszczącemu w sobie portret cesarzowej, oddawały cześć przez padnięcie na kolana.

„Nowiny“ można prenumerować tygodniowo. Prenumerata tygodniowa wynosi w Krakowie 40 hal.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Kosz, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"
w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.
Zlecenia zamiejs. wysyła się odwr. pocztą.—W niedziele i święta sklep zamknięty.—Ceny niskie, stałe

Wszytkim, którzy padli ofiarą blagi lub wyzysku polecam swój najsumienniejszy
Zakład Zegarmistrzowski
w Krakowie, Linia A-B 46, I. p.
Józef Warski, zegarmistrz.

Licytacya
garderoby, bielizny etc.
zajętych szambelanom Wiśniowskim
odbędzie się
w Mydlnikach, w dworze pp. Horodyńskich
dnia 29. b. m. o godz. 3 popoł. 808 2 2

Znakomity kaligraf i metodyczny mistrz pióra
nauczy każdego, choćby najnieudolniej pisał w krótkim czasie
kaligrafować
Zgłoszenia „Informator" Kraków, Szpitalna 34. 757 2-3

Uczeń ze szkół
potrzebny do
cukierni
W. Nowaka, w Bochni.

NA WIOSNĘ i LATO
polecam
swe składy z wszelkiemi pojazdami



tak **nowemi jak używanemi** na resorach **Powoziki** kryte lekkie na jednego konia i parę. **Wolanty, Bryczki, Amerykanki, Landauery, Wózki,** nowe na resorach welwetem wybijane z latarniami **od 140 złr.** dostarczam do każdej stacyi kolei, — **Składy** moje znajdują się: **ul. Bracka l. 9., ul. Szpitalna l. 34,** (naprzeciw teatru), **i ul. św. Jana l. 30. w Krakowie. St CYRANKIEWICZ**
właściciel składów z pojazdami.

Rządowo uprawniona
FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH
i SPECYALNIE LECZNICZYCH
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ulica św. Gertrudy l 4.
wyrabia **pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak.** polecone przez toż Towarzystwo
Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Gieshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.**
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

„Rok 1794"
(Berek Joselowicz)
dramat historyczny w 5-ciu aktach przez
Zenona Parviego,
z kolorową winietą tytułową rysunku 5-16 804
St. Wyspiańskiego
opuścił prasę i jest do nabycia w księgarni
D. E. Friedleina
W KRAKOWIE.
Cena egzemplarza 3 kor.

WILHELM FENZ
Kraków,
Rynek, Róg Szewskiej
poleca:
Zabawki w wielkim wyborze. Karty korespondencyjne krakowskie, patryotyczne i fantazyjne. Wód kolońska oryginalna Pudry, kremy i przybory toaletowe Wyroby skórkowe angielskie. Piecyki japońskie kieszonkowe. Tapety, szlaki, fryzy, lamperye, cokiele, listwy, i sztukaterye.



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca
IGNACY CYPRES
Kraków
Floryańska 49.
Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. 508

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic 30 nie liczy 5-20
S. ŻOŁDANI, jubiler
Kraków, Mikołajska 28.

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy, Kraków, ul. św. Jana Nr. 30

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO
Główny skład i fabryka trumien ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.
Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.
Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym
UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien nie wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

WYRÓB KRAJOWY
SŁYNNEGO **OBUWIA ANTONIEGO TABORA**
w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct oraz dziecinne.

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY
Al. Szafrańskiego
w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.
Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32.
Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe 598-5 -42

Jak powstał
Kopiec Kościuszki
w Krakowie.
Rzecz zestawiona z dokumentów dla wiadomości wielbicieli wielkiego bohatera.
Napisał Stanisł. Miłkowski.
Wydał St. Cyrankiewicz.
Cena 6 halerzy.

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy, Kraków, ulica św. Jana Nr. 30

Nowo otwarta
OWOCARNIA
katolicka 787 9-15
przy ul. Szewskiej 8
poleca wszelkie owoce południowe i zagraniczne po cenach najtańszych
Jan Mycyk

„KAWA ZDROWIA"
610 polecona przez 5-150 krakowskie Towarzystwo lekarskie jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym.
wszędzie do nabycia
Waśniewski i Łuczko
Podgórze przy Krakowie.



Palcie tylko **„Progress" Zdrowotne tutki**
(Przemysł krajowy)
„Progress" zdrowotne tutki wyrabiane z najlepszego papieru, wychodzą z maszyny całkiem gotowe, szyte (nieklejone), drukowane i opatrzone w mundsztuki, wypełnione chemicznie czystą „sznurową watą", pochłaniającą nikotynę. Maszyna układa je także automatycznie w pudełkach.
„Progress" zdrowotne tutki chronią przed chorobami, udzielającymi się od ludzi, ponieważ w czasie wyrobu nie dotyka ich ręka ludzka.
„Progress" zdrowotne tutki są największą zdobyczą nowoczesnej hygieny, w dziedzinie fabrykacyi tutek. Maszyna „Progress" jest jedyną w Monarchii.
Do nabycia w c. k. trafikach.
Maszynę można oglądać w poniedziałek i czwartek między 4—5-tą godz. we fabryce przy ul. Pawiej 12.

W komisowym Zakładzie
SPRZEDAŻY i KUPNA
H. TELESZNICKIEJ
przy ul. Szewskiej Nr. 10 I. p. Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka. Kaseta srebrna nowego na 12 osób stołow., deser. i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah. 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki itd. Garderoba męska i damska. 593
Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.



L. Tomaszkiewicz
optyk w Krakowie
przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych Telefon Nr. 309. (505-108

Weteran z roku 1863/4 pragnie
udzielać lekcyi
języka rosyjskiego, francuskiego lub początków angielskiego po 4 złr. miesięcznie.
Wiadomość w Redakcyi. 5-6

Zastawione brylanty
perły, złoto, srebro i inne klejnoty wykupuje się **bezpłatnie**, celem zakupna po najwyższych cenach.
M. Brenner, ul. Szpitalna 9, jubiler.

KRAWATY w najnowszych fasonach i deseniach
poleca w wielkim wyborze Magazyn bielizny i nowości
A. Skórczewskiego i Polakiewicza
Kraków, ul. Floryańska l. 13.

2—20 805

OBRĄCZKI ŚLUBNE
i pierścionki zaręczynowe

Najtaniej w Krakowie, Grodzka 58.

Bogato ilustr. polskie
CENNIKI
wysyła na żądanie darmo

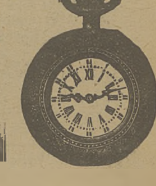
Ma też na składzie:
Łyżki, Łyżeczki, Cukiernice i inne wyroby z chińskiego srebra.

NAJLEPSZE ZEGARKI, Zegary ścienne i Budziki



oraz wartościowe wyroby złote i srebrne urzędownie stemplowane





poleca najtaniej

EMIL GOLDWASSER W KRAKOWIE GRODZKA 58.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.